Nr. 22. OLSZTYN, sobota 18 marca 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Kwartał się kończy, więc czas znowu na nowo zapisać

„Gazetę Olsztyńską.“

Prosimy to uczynić **zawczasu**, o ile możności **zaraz**, aby Gazetę bez przerwy w nowym kwartale otrzymywać.

Zwykle teraz, gdzie się ma ku latu, niektórzy się wymawiają, że czasu nie mają do czytania i Gazety nie zapisują. Jest to próżna wymówka, bo czasu tyle starczy, aby dwa razy w tydzień Gazetkę przeczytać i coś nowego się dowiedzieć. Pilni ludzie mają zawsze czas i do roboty i do czytania. A i redaktor nie może na lato z kosą iść, tylko musi Gazetę wydawać i z niej żyć, więc trzeba go popierać i gazetę zapisywać i latem.

W obecnym kwartale przybyło nam wprawdzie przeszło stu nowych abonentów, ale to właśnie tyle, ile potrzeba było na zapłacenie dodatków, a dla redaktora nic z tego nie zbiegło. Pomimo to dodatki i nadal dawać będziemy, bo sądzimy, że liczba Czytelników zawsze się powiększać będzie, o co niech się Czytelnicy nasi dotychczasowi łaskawie starają.

Nie tylko samemu trzeba czytać Gazetę, ale i drugich do tego zachęcać, bo zachęcać do dobrych rzeczy, jest dla człowieka zasługą. Że czytanie jest dobrą rzeczą, więc tak trudno jest nieraz kogoś do niego namówić, bo natura ludzka jest skłonniejszą do złego, niż do dobrego. Prędzéj można niejednego namówić, żeby poszedł do karczmy, żeby „wydał“ sznapsa lub tulpkę, niżby go namówił, żeby dał trojaka na książkę lub gazetę. Ale zrażać się tém nie trzeba, tylko wciąż zachęcać a napominać, tak jak redaktor wciąż woła: Zapisujcie „Gazetę Olsztyńską!“ Widzimy bowiem, że jednak wołania i starania naszych Przyjaciół pomogły i choć powoli w niektórych parafiach liczba naszych Czytelników przyrasta znacznie. Prosimy tylko w dobrém nie ustawać!

Gazetę trzeba **koniecznie** na nowy kwartał zapisać, bo słychać coś, że zanosi się na rozwiązanie parlamentu w Berlinie, więc trzeba będzie wiedzieć, komu kartkę oddać, aby polscy Warmiacy nie głosowali tylko dla parady ale i dla korzyści swojéj i swych dzieci i posłów wybierali, którzy się w Berlinie i za polską mową wstawią. Daléj będą w przyszłym kwartale listy z podróży do Rzymu, jeżeli się potrzebna suma uzbiera na pielgrzymkę i wiele innych ciekawych rzeczy. Redaktor będzie się starał, aby było wiele nowości, Czytelników prosimy aby wielu nowych Czytelników pozyskali.

Daléj prosimy wszystkich tych, którzy z poczty lub od listowego Gazetę odbierają, aby sami na poczcie lub u swego listowego pieniądze na Gazetę oddali, przez co unika się wiele ambarasów i nieporozumień.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wraz z bezpłatnym dodatkiem

„GOŚĆ NIEDZIELNY“

kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach **tylko 75 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę**. Prosimy bardzo o liczne a **wczesne** zapisywanie Gazety!

Redakcya.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Kamień węgielny pod nowy katolicki kościół św. Piusa w Berlinie ma być położony w dniu 20 marca. Akt uroczysty odprawi ks. prałat i proboszcz dr. Jahnel. Kościół ma bez chóru i wieży 40 metrów długości, 15,40 m. szerokości i 17 m. wysokości i pomieścić będzie mógł wygodnie 3000 ludzi.

— O pielgrzymkach jubileuszowych do Rzymu pisze korespondent do „Germanii“, że zamierzają pono pielgrzymki niemieckie, austryackie i belgijskie, które miały stanąć w Rzymie w końcu kwietnia, odłożyć na późniéj z powodu tego, że w tym samym czasie będzie napływ liberałów do Rzymu z powodu srebrnego wesela pary królewskiéj. Ze względu na niemiłe doświadczenia, jakie zrobiły dawniejsze pielgrzymki, mianowicie w dniu 1 października 1891 roku, byłaby ostrożność umotywowaną.

— Cesarz zawiadomił telegraficznie Ojca św. o zamierzonéj wizycie we Watykanie, za co Ojciec św. zaraz telegraficznie podziękował.

— Spostrzeżono się na dworze berlińskim, że nie wypada, ażeby odwiedziny cesarskie u Papieża nastąpiły wprost z dworu króla włoskiego. To też po odwiedzinach włoskiéj pary królewskiéj i udziale w uroczystości srebrnego wesela cesarz i cesarzowa niemiecka pojadą wpierw do Neapolu, a z powrotem dopiero złożą wizytę Ojcu św.

— W Hanowerze odprawił 14 bm. w rocznicę śmierci Windthorsta w żałobnie ustrojonym kościele N. Panny Maryi ks. Gerhardy uroczyste requiem. Płyta metalowa przykrywająca grobowiec zmarłego ozdobioną była kwiatami i światłem. Requiem odśpiewało miejscowe towarzystwo św. Cecylii. Uroczystość cała była podniosła, godna wielkiego, niezapomnianego nieboczyka.

Z Irlandyi było dawniej słychać o zbrodniach; to uciskani i męczeni Irlandczycy w rozpaczy dopuszczali się gwałtów a nawet mordów na swych prześladowcach, Anglikach. Teraz słychać, że do gwałtów krwawych przyjść może, ale teraz już nie Irlandczycy, lecz Anglicy, protestanci, chcą się ich dopuścić wtedy, gdy prawo dla Irlandyi przejdzie. Już zakupują broń, już się sposobią jak na wojnę, a gazety ich otwarcie piszą, że Anglicy, protestanci w Irlandyi, zrobią rewolucyę przeciw rządowi, a obliczyli sobie, iż 50 tysięcy chłopa stawić mogą od razu. Spodziewają się też, że choćby rząd wysłał wojsko przeciw nim, to żołnierze angielscy nie będą na nich strzelali. Pastorzy protestanccy podburzają lud w kaza-

niach. To wszystko dzieje się ze złości, iż katolicka Irlandya wolność ma otrzymać. Gdzie się u tych ludzi sumienie chrześciańskie podziało?

W Hiszpanii odbywają się teraz wybory nowych posłów do sejmu. A że są tam różne przeciwne sobie stronnictwa, a każde chce swoich posłów wybierać i większą część ludu do głosowania na swoją stronę przyciągnąć, więc po miastach i gminach dochodzi aż do bójek na noże i pistolety.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Pewna kobieta z Sch. chciała we wtorek sprzedać dwa kawałki masła, które miały ważyć po 1 funcie, a rzeczywiście brakło w jednym kawałku 40, w drugim 50 gramów. Policyant masło zabrał a pokruszywszy na drobne części, oddał je kobiecie, która jeszcze będzie karaną za oszukaństwo.

— W poniedziałek rano przejechał wóz zamiejscowego posiedziciela u dołu ulicy Lipsztackiéj chłopca, który jednakże większych ran nie odniósł. Nieostrożny woźnica zemknął natychmiast, ale go poznano.

— W środę aresztowano tu czeladnika krawieckiego B. i posługacza H., którzy swemu chlebodawcy, kupcowi Levy ztąd kradli od dłuższego czasu gotowe ubrania i materye w wartości 60 do 75 mrk. Kradzione rzeczy sprzedawali oni nietylko tutaj ale i w okolicy.

— Pociąg idący we wtorek w południe do Olsztynka, uniknął dzięki uwadze konduktora, wielkiego nieszczęścia. Za Gągławkami stały bowiem w poprzek szyn ciężko naładowane drzewem sanie, a konie z miejsca ciężaru ruszyć nie mogły. Przez szybkie przykręcenie hamulcy zdołano pociąg tuż przed saniami zatrzymać, poczém urzędnicy pomogli sań ze szyn usunąć i pociąg ruszył dalej.

— Jutro, w niedzielę będą zebrania katolickich Towarzystw ludowych w Butrynach i w Gietrzwałdzie, o czém tamtejszym mieszkańcom przypominamy.

— Ks. prałat kanonik Dr. Wunder obchodzi w tym roku dyamentowy (60-letni) jubileusz kapłaństwa swego. Był dawniéj proboszczem i dziekanem w Królewcu i liczy obecnie 84 lat.

— Ks. kapelan Holzmann w Melzaku został mianowany administratorem probostwa tamtejszego, opróżnionego przez śmierć ks. dziekana Zink.

— Busstag będzie w całych Niemczech przełożony na ostatni tydzień przed adwentem. Zdaje się, że wnet ogłoszą rozporządzenie, które już w r. bieżącym zmianę tę zaprowadzi. W dyecezyi warmińskiej obchodzimy w kościele katolickim w dzień Bustagu uroczystość św. Wojciecha. Będzie więc zapewne i w tem zmiana.

— Czas zbierać liszki i ich zarodki z drzew i krzewów. Rozporządzenie policyjne nakazuje to zrobić najpóźniéj do 1 maja, ale interes własny zaleca zrobić jak najprędzéj, zanim się cokolwiek wylęże.

— Baczność rodzice, zwłaszcza matki! Kręcą się znowu w różnych stronach ludzie, kobiety i mężczyzni, którzy z pomocą miejscowych stręczarek i stręczarzy namawiają ładne młode dziewczęta do Ameryki, aby je zawieść do Chicago na czas tamtejszéj wystawy. Że szukają tylko młodych i ładnych, domyślić się łatwo, jaka to brzydka sprawa. Kto się o czemś podobnem dowie, niech zaraz doniesie policyi.

— Na pielgrzymkę do Rzymu złożyli w dalszym ciągu: J. K. z Olsztyna 1 m., Kensbock z Purdy 20 fen., Kraemer z Dajtk 1 m., J. Piontek z Olsztyna 1 m., Brolla z Kalborna 50 fen., wdowa K. L. z Wygody 25 fen., Jakób Galicki z Dajtk 50 fen., J. P. z Olsztyna 1 m., Polakowski z Brunswałdu 60 fen. B. z J. 50 fen., Bieńkowski z Jondorfa 1 m., Urban z Starego Wartemborka 50 fen., Babiel z Starego Wartemborka 20 fen., rodzeństwo Bönigk z Jondorfa 1 m. Razem dotąd 107 marek 60 fen. Prosimy o dalsze składki.

* **Z Trękusa** donoszą nam, że tamtejsze dzieci szkólne, idąc pojedyńczo lub gromadnie, pięknie się przed przechodzącemi skłonią i pochwalają głośno Pana Boga. Jest to zasługą dawniejszego nauczyciela pana R., obecnie w Worytach, który odbał o to, aby dzieci zawsze miały na ustach: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Mile za to pana nauczyciele wspominają rodzice i dzieci. I nie dziw, boć ze smutkiem zauważyć trzeba, że to pozdrowianie już nietylko u dzieci, ale i u dorosłych znika powoli, a wkradają się „Morgi“ lub „Ten tak“, jak to dowcipnie nasz korespondent biskupiecki swego czasu pisał.

* **Wartembork.** Nadeszła tu wiadomość, że cesarz podaruje tutejszemu stowarzyszeniu wojackiemu (Kriegerverein) chorągiew.

Bóg zawsze radzi — o swéj czeladzi.

Rozmowa ta chociaż tak pełna czucia i rodzicielskiéj troskliwości, zamiast ucieszyć Józefa, zrobiła jakieś na nim niemiłe wrażenie. Spochmurniał biedak, zamyślił się, i idąc tak, gdy doszedł do placu Bankowego, szepnął sam do siebie:

— Mój Boże! oni mnie tak kochają jak syna rodzonego — gdyby jednak wiedzieli, co zrobiłem jeszcze wtenczas, kiedy z piaskiem chodziłem po Warszawie, to możeby mną pogardzili, możeby mnie odepchnęli. O Boże, Boże! jakże pamięć tego czasu nie może mnie opuścić; w dzień i w nocy zawsze go mam przed oczami, jakby się to dopiero dzisiaj stało.

Dla młodego Józefa droga do państwa Rychlik, choć mieszkali prawie na drugiem końcu Warszawy, nie była długą. Ożywiony bowiem nadzieją miłéj dla siebie z ukochaną Zosią zabawy, biegł prawie jak na skrzydłach, mówiąc w myśli sam do sobie:

— Pan Rychlik, to mój dobroczyńca, mój ojciec; gdyby nie on, to Bóg wie, coby się ze mną stało. On już w wieku, odwlekać wesela nie można, bo tylko dając szczęście jego dziecku, wywdzięczę się za to dobre, co zrobił niegdyś dla mnie niepocziwego i nieznanego sobie chłopca.

W kilka minut Józef już był przy klamce od drzwi mieszkania Rychlików, i jakby złem jakiem przeczuciem wiedziony, zatrzymał się chwilkę, bo mu serce zadrżało i jakaś dziwna obawa do duszy wstąpiła. Stojąc, przyłożył ucho do drzwi i nadsłuchiwał. W pomieszkaniu słychać było jakiś ruch niezwykły, na kominie trzaskał płomień palącego się drzewa, i zdało mu się, że słyszał jakby przytłumiony płacz Zosi.

Po cichutku więc wszedł do stancyi, gdzie zaraz go uderzył widok leżącego na łóżku Rychlika: przy nim stał felczer po puszczeniu krwi obwięzujący mu rękę, matka krzątała się po pokoju, a Zosia z płaczem przy kominie gotowała jakieś ziółka. Józef wspomniawszy sobie umówioną zabawę, i że dawnéj witano go zawsze z radością i z uśmiechem wesela na ustach, a dziś z płaczem i boleścią, załamał rozpaczliwie ręce i zapytał drżącym głosem:

— Panno Zofio, co to ojciec chory?

— Zachorował bardzo niebezpiecznie, odrzekła z płaczem Zosia. Dziś rano poszedł do księgarza, u którego należało mu się za robotę blisko trzysta złotych i dowiedział się, że tenże zbankrutował. Zarobek więc cały przepadł, czem ojczysko kochany, pomyślawszy sobie zapewne, że miał nim zapłacić pomieszkanie i porobić inne na dom wydatki, tak się zmartwił, że jak przyszedł do domu, padł na ziemię jak nieżywy; i żeby nie prędka pomoc doktora, niezawodnie jużbyśmy naszego ojca kochanego nie mieli między sobą. (Dalszy ciąg nastąpi).

* **Frombork.** Najprzew. ks. Biskup warmiński ofiarował 100 mrk. na fundacyą dla uczczenia sławnego pedagoga Kellnera, który od roku 1849 do 1855 był radzcą szkólnym w Kwidzynie.

* **Pilkały.** U posiedziciela B. w A. w tych dniach wydała klacz trzy źrebce, daléj owca cztery jagnięta i maciora 22 prosiaki.

† **W niedzielę** 12 bm. rano zmarł w skutek wycieńczenia sił, opatrzony Sakramentami świętemi, ks. Kaźmierz Arentowicz z zakonu Ojców Reformatów, kapłan jubilat, urodzony 15 kwietnia r. 1809, a wyświęcony na kapłana 16 lipca 1832. Po zamknięciu klasztorów reformackich w r. 1875, zamieszkal niebożczyk w Skarlinie, dopomagając wedle sił w duszpasterstwie. W roku 1882 obchodził złoty, 50 letni, a w r. 1892 dyamentowy, 60 letni jubileusz kapłaństwa swojego. Niech spoczywa w pokoju.

* **W Kaliskiem** uwięziono żyda Rubinsteina trudniącego się potajemnie handlem ładnych i zdrowych dziewcząt do Brazylii i Argentyny do domów rozpusty. Złoczyńcę tego pochwycono na mocy listu jaki z Buenos Ayres w Argentynie pisała służąca do państwa, u których dawniej służyła we Warszawie. Opisała ona wszystkie sprawki Rubinsteina, jak je wywabił z kraju złotemi obietnicami świetnego losu, a potem sprzedał agentom podobnym jak on na wywózkę do domu rozpusty. Nieszczęśliwych tych dziewcząt było trzy razem, z nich jedna otruła się z rozpaczy.

* **W Wilnie** dnia 5 bm. w domu starozakonnych Notkinów, przy placu Ratuszowym spełniono ohydną zbrodnię. O godzinie 11 rano do mieszkania Notkinów, gdy pięćdziesięcioletnia gospodyni śniadała pospołu z dwudziestoletnią córką, wpadł syn stróża miejscowego Marcina, Józef Kozłowski, wyrostek zaledwie pełnoletni i siekierą zadał cios matce, a następnie córce. Nadszedł na to kuzyn Notkinów, księgarz Leon Ass. Zbrodniarz i jego ciężko zranił. Zbiegając wreszcie ze schodów, spotkał służącą Notkinów i tę również ugodził siekierą. Hałas i jęk ofiar zwabiły sąsiadów. Notkinową, Notkinównę, Assa i skaleczoną służącą zawieziono do pobliskiego szpitala Sawicz. Notkinowa już zmarła; życie Assa i Notkinówny znajduje się w niebezpieczeństwie; służąca odniosła lekką ranę. Wkrótce po spełnieniu mordu zbrodniarz oddał się sam w ręce policyi, oświadczając, iż dopuścił się mordu przez zemstę za złe traktowanie siebie przez właścicielkę domu. Znano go jako nałogowego pijaka i awanturnika. Powiadają, że on rachował na rabunek posagu Notkinówny, która miała wkrótce wyjść za mąż i pieniądze miała zebrane.

Podsłuchana rozmowa.

Spotkało się dwóch przyjaciół i taka pomiędzy nimi się zawiązała rozmowa:

Kuba: Jak się masz Frącku — co tam u was słychać nowego, boć już dawno cię nie widziałem. Czy tam czytacie „Gazetę Olsztyńską“ licznie, czy tam żyjecie wesoło, jak tam z twoimi cielętami, czy się bardzo rozbrykały, a na pielgrzymkę do Rzymu czyście tam już wiele złożyli? . . .

Frącek: Ależ mój kochany Kuba, nie zarzucaj mnie od razu tylu pytaniami, bo ci nie będę mógł razem na wszystkie odpowiedzieć, zwłaszcza, że i ja ciekawy od ciebie coś nowego posłuchać, gdyż u was zawsze wesołe nowości.

Kuba: Trochę sobie pokpiwasz z nas; alboś pewnie już coś zasłuchnął?

Frącek: Masz słuszność, ale od ciebie chcę się dokładniéj wywiedzieć; więc powiedz mi, co tam tak wesołego było u was przedwczoraj.

Kuba: Ha, jak to u nas: szarpie się ten na tego, ten na owego, a jak idą w niedzielę z rana do kościoła, to wrócą do domu aż w poniedziałek z rana o godzinie szóstéj.

Frącek: A no, — czterdziestodniowy post, — niechże się modlą!

Kuba: Co gadasz: -- modlą, — w kościele posiedzą godzinę, a w karczmie cały dzień i całą noc aż do rana, a spijają przytém szklanice i kieliszki aż im się kurzy.

Frącek: Tak! — a to źle u was. Ale co się tam tak jeden na drugiego szarpie?

Kuba: A, o to wej, jak się nauczy cielę z dziećmi borykać, to potém jak zostanie wołem z rogami, to i dorosłych ludzi bodzie.

Frącek: To prawda, — ale też nie trzeba cieląt borykania uczyć. I czyż więc o to szarpie się jeden na drugiego?

Kuba: Nie o to, — ale jeżeli ktoś czyje dzieci najrozmaitszemi wyzwiskami przezywa, bije bez przyczyny, krzyczy na nie jak pastuch na rogate bydło, to za swe dzieci każdyby się szarpał.

Frącek: Alboż to potrzeba? Zaskarżyć takiego tam gdzie się należy.

Kuba: To też właśnie, gdy on to zwąchnął, to zastępował ojcom drogę i przepraszał i poczęstował. Aleć tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie.

Frącek: Zawsze to rzecz brzydka z tém nałogowem pijaństwem.

Kuba: A gdybyś ty wiedział, jak to w takiem karczmisku żwawy mazur drugiego wytrzaska po pysku, aż się tenże musi czołgać na czworakach!

Frącek: To rzecz zwyczajna karczemników i wszyscy oni na to zasługują.

Kuba: Słusznie. — A niesłychałeś Frącku, kto też to pojedzie pielgrzymką do Rzymu?

Frącek: Nie wiem; wszelako rodowity Warmiak jechać powinien, ale taki, któryby nam tę pielgrzymkę pięknie opisać umiał.

Kuba: A jużci; tylko trzeba na tę pielgrzymkę złożyć dość pieniędzy. A dałeś ty Frącku już składkę?

Frącek: Właśnie chcę dziś dać i z tém zaraz idę.

Kuba: Ja też dam, więc idźmy razem!

ROZMAITOSCI.

Nawrócenie Zoli (sławnego pisarza i niedowiarka). Dzienniki francuskie donoszą, że niebawem wyjdzie z pod prasy broszura pewnego Dominikanina, w której autor na podstawie dowodów faktycznych twierdzi, że Zola nawrócił się na katolicyzm w czasie pielgrzymki do Lourdes, tak, jak św. Paweł w drodze do Damaszku.

Pozorna śmierć. W północnej części Szlezwigu zdarzył się następujący wypadek: Pewien człowiek liczący 70 lat życia umarł nagle po krótkiej i małej dolegliwości. Nazajutrz przyszły do wdowy po owym starcu sąsiadki, aby jej pomódz przy myciu trupa. Gdy skończyły tę czynność, wniesiono trumnę, ktorą sobie ów starzec za życia przygotował; postawiono ją na podłodze i włożono w nią ciało zmarłego. Sąsiadki, wdowa i kowal zabrali się teraz do jedzenia, siedząc naprzeciw trumny. Jedli i pili dobrze i rozmawiali głośno, coraz nawet głośniej. Wtem sąsiadki zbladły, bo umarły podniósł z trumny głowę i głosem spokojnym zawołał: „matko, daj mi kieliszek wódki i chleba.“ Z przerażającym krzykiem wypadły z domu sąsiadki, a kowal z wdową dopomogli starcowi wydobyć się z trumny, położyli go na łóżku, zkąd powoli wstał zdrowy. Była to więc śmierć pozorna, szczęściem, że uśpiony starzec może skutkiem głośnej rozmowy sąsiadek obudził się wcześnie, zanim go pochowano. A zdarza się czasem dość często, że grzebią ludzi, którzy popadli tylko w letarg. Tacy ludzie giną potem w grobie z rozpaczy. Ot właśnie niedawno w lutym tego roku przekonano się o tem w Bawaryi w mieście Beuryeuth. Przed kilku laty rozeszła się w tem mieście pogłoska, że pochowano żywcem pewną panią, która pozornie była umarłą. Gazeta „Oberfränkische Zeitung“ pisze téraz, że przy otwarciu pewnego grobowca znaleziono trumnę otwartą, wieko trumny odrzucone na bok, a kościotrup leżał na poprzek trumny i wieka. Prokuratorya państwa rozpoczęła energiczne zbadanie tej rzeczy.

Od Redakcyi.

— Do Powierza i Skudajn. Książek tych na składzie nie mamy, ale się o nie postaramy i za kilka dni prześlemy.

— Do Purdy. Miejsce ogłoszone w Gazecie jest w Rusi (Reussen) do sprzedania, a nie Dajtkach, jak mylnie powiedzieliśmy.

Prefesor dr. Reclam powiedział swego czasu tak o aptekarza Ryszarda Brandta pigułkach szwajcarskich: Pańskie pigułki szwajcarskie okazały się dobrymi mianowicie w praktyce kobiecej i bywają (2 sztuki w godzinę po napoju rannym) chętnie spożywane, ponieważ pewno działają bez sprawiania boleści. Także u mężczyzn, w siedzącym stanie pracujących, albo podeszłych w wieku — w ogóle przy złem trawieniu — są te pigułki bardzo pomocne“. Prawdziwe pigułki szwajcarskie Ryszarda Brandta z białym krzyżem w czerwonem polu są tylko w pudełkach po 1 marce w aptekach do nabycia.

Niniejsze pigułki składają się: Silge 1,5 gr., piżma, aloe, absyntu po 1 gr., bobrku trójlistnego, gentian po 0,5 gr., przytem proszku z bobrku trójlistnego i gentian w równej ilości, aby otrzymać 50 pigułek w wadze 0,12 gr.

Dr. J. Przewoski,
lekarz praktyczny.
Mieszkam przy ulicy Prostej (Richtstrasse) nr. 39, w domu kupca pana Lewinson.

Osiedliłam się w **Olsztynie** jako

krawczka

i polecam się do szycia bielizny, sukien i wyszywania po za domem.

Paulina Koslowski,
Schanzenstrasse nr. 29,
(dom Frakensteinki.)

Polecam się do **gotowania** na wsiach przy różnych obchodach, chrzcinach, wesołach, kiermasach itd.

Marya Koslowski,
Schanzenstrasse nr. 29,
(w domu p. **Frankenstein**).

SYN porządnych rodziców, który ma chęć wyuczenia się **piekarstwa**, może się zaraz zgłosić do mnie.

Fr. Ciecierski,
mistrz piekarski,
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde.)

Gospodarstwo, około 11 morgów, chcę z wolnéj ręki sprzedać. Budynki nowe i ogród ze szczepami. Cena około 800 talarów, hipoteka czysta.

Bliższéj wiadomości udzieli drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

UCZNIA

w naukę **kowalstwa** przyjmie natychmiast

Rudolf Gromelski,
mistrz kowalski w
Wartemborku (Wartenburg.)

Książki

do nabożeństwa
w oprawych zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek,
są na składzie w drukarni „Gazety Olsztyńskiej".

J. Piontek, mistrz szewski

w Olsztynie, rynek nr. 28,

wykonuje wszelkiego rodzaju obuwie dla mężczyzn, niewiast i dzieci,

tanio i akuratnie.

Reparacye wykonują się szybko i starannie.

Nizkie ceny, dobry towar.

NeueMusikZeitung

illustr. Familienblatt m. Biogr. Novellen, belehr. Aufsätzen u. Gratisbeilagen: Lieder, Klavier- u. Violinstücke, Musikästhetik etc. (Preis 1 ℳ ¼jährl.) Probe-Nrn. gratis u. franko d. jede Buch- u. Musikalh. u. v. Verleger Carl Grüninger, Stuttgart.

Tasiemiec wywołuje

wiele chorób i tysiące osób cierpi na niego,

nie wiedząc wcale o tem, a po największéj części bywają oni leczeni na błednicę, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makoronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrot i częstszy ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Srodek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg,
dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,
Poznań, św. Marcin nr. 28.

Mój skład nasion

będzie i w latosiéj porze wiosennéj **w świeże, zdolne do kiełkowania nasiona** zaopatrzony.

Olsztyn, w marcu 1893.

H. Schickerr.

Chałupę i ogród,

1 mórg i 69 prętów, chcę z wolnéj ręki sprzedać.

Onufry Ossowski
w Dywitach
(Diwitten p. Allenstein.)

Makulaturę
(stary papier)
ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

UCZNIA,

chcącego się dobrze wyuczyć **szewstwa**, przyjmie

J. PIONTEK,
mistrz szewski w Olsztynie,
Rynek nr. 28.

P. W. Grünberg w Poznaniu.

Przesłany mi środek przeciw tasiemcowi działał w krótkiem czasie jak najskuteczniéj; zasyłam Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Z głębokiem szacunkiem

Wilh. Kunert, mistrz kowalski.
Wituszyce p. Jarocinem.

Wmu. Panu W. Grünbergowi,
pomoc. chirurg. w Poznaniu.

Niniejszem donoszę uprzejmie, iż środek Pański na tasiemca znakomicie mi posłużył, gdyż niemal w jednej godzinie zostałem kompletnie z tasiemca wyleczony, za co niniejszem składam moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Z wysokim szacunkiem
J. Sebel,
I. nauczyciel w Ligocie p. Karmin.

Pieśń
o św. Józefie,
śpiewana w kościele olsztyńskim, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej."
Cena 2 fen.

---

20 pni

pszczół

mam na sprzedaż i proszę się do mnie zgłosić.

Jan Tuziński,
w Mokinach.
(Mokainen p. Wartenburg).

UCZNIA

w naukę **kowalstwa** przyjmie zaraz

J. Hinz,
mistrz kowalski w Najdymowie,
(Neudims p. Bischofsburg).

Stare okna z ramami,
drzwi i piece
wszystko jeszcze w dobrym stanie, jest tanio do nabycia u mistrza blachnierskiego

Schlewski,
obok kościoła katolickiego.

Na Wielki Post
poleca drukarnia „Gaz. Olszt."
Nabożeństwo na czas Wielkiego Postu, 40 fen.
Droga krzyżowa, 10 fen.

Redaktor odpowiedzialny i nakładsca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.